ROK 51. KRAKÓW, DNIA 17. LISTOPADA 1919. Nr. 48

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI.
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzempl. 2 Kor.

Prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie	K 80·—
półrocznie	„ 40·—
kwartalnie	„ 20·—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

U JAŚNIE WIELMOŻNYCH PIASTOWCÓW.

Prezydent ministrów. Przyszliśmy błagać was, urjańskie perły narodu, abyście raczyli poskromić swoją przepastną żądzę lichwy i umożliwili dostarczenie chleba zgłodniałym...

Prezydent miasta. Bijemy się w piersi za dawne grzechy — moje wina, moje bardzo stare wina...

Witos. Nie wzruszycie dzieci Piasta — chłop potęgą jest i basta!

PRÓBA MECHANIZMU.

Polskę można porównać do zegarka nienakręconego przez lat sto pięćdziesiąt... Szczęśliwi spadkobiercy pragnęliby go czemprędzej w ruch puścić i radzą, jakby to uczynić. Każdy z nich uważa się za majstra. Jeden dlatego, że jego dziadek był zegarmistrzem, drugi — ponieważ często zegarki zastawiał, inny znowu ma się za specjalistę, bo już nie jeden zegarek z cudzej kieszeni do własnej przeniósł.

Kręcą kluczykiem, to w prawo — to w lewo, popychają wskazówki palcem i potrząsają zegarkiem. Tik — tak — tik — tak! Stanął! Znowu idzie... może już na dobre pójdzie tym razem. Nie! stanął... więc dalej potrząsać nim i dmuchać do środka.

Miejmy nadzieję, że doskonały mechanizm oprze się tym wszystkim próbom i że ci, którzy tylko czyhają na złote koperty, aby mogli je kupić na „brucht", odejdą z kwitkiem zawiedzieni w swoich nadziejach...

GDAŃSKI SZPUNT.

Mittel-Europa chciwa
Nawarzyła sobie piwa
I to kwantum takie duże,
Że w wygarbowanej skórze
Ich bukłaku się nie mieści.
By więc nie uronić treści
Rozpędzono zarząd stary.
Przyszły nowe piwowary.
Rok rządzili, marudzili,
W grubą beczkę przecedzili,
Nowo ją pomalowali
„Polska" na niej wypisali,
I obili ją klinami
I spowili obręczami,
By na bok się nie staczała,
Nieruchomo wciąż leżała.
I dumali świata stróże
Czemby zamknąć otwór w górze,
By ciecz w wnętrzu się trzymała
W morze im nie uleciała.
W końcu gdański szpunt wybrali
I młotem z angielskiej stali
Wbili tak, że drżały lasy,
By po wieczne siedział czasy.
Gdy już w świat odwędrowali,
Z Kaszub bracia się zebrali:
Z Pucka, z Heli, z Wejcherowa
Z Kościerzyny, z pod Bytowa.
Oglądali ów twór nowy
W beczce gdańskiej szpunt dębowy.
Każdy zgodny, że to sztuka
Wymyślona przez kaduka.
Ucho do ścian przykładali,
Treść na tęgość, moc badali.
Jeden stary. z wiosłem w dłoni
Kąpany w Bałtyku toni
Tak odezwie się do żony:
„Choć tak mocko osadzony
„Katak uzdrzą naju dzeci
„Że ten gduńšci szpunt wyleci" *)

SKŁADKI NARODOWE.

Wobec rozpoczętej serji składek narodowych na zakupno darów honorowych dla szoferów automobilu naszej polityki, *Djabeł* proponuje:

1. zakupić dobra Osielec (między Makowem a Chabówką) dla b. ministrów gabinetu Moraczewskiego;

2. odrestaurować gmach św. Michała w Krakowie dla ofiarowania go posłowi Stapińskiemu;

3. miasto Mościska, gniazdo znanej rodziny Fujarów, przeznaczyć na bezpłatną siedzibę dla b. ministrów skarbu i aprowizacji;

4. upaństwowić fabrykę „monitorów" w Boćkach, w celu napędzania rozumu do głowy zarządowi stronnictwa Piastowców;

5. wywłaszczyć wsie i osady: Swinczów w powiecie olkuskim, Swińska Góra w tarnowskim, Swiniarnia w brodnickiem, Swinia (na Kurpiach), Swinie Głowy pod Gdańskiem, Swinie Kąty w brodnickim, wreszcie Swiniuchy nad Horyniem do rozdania prezydentowi i ministrom rzeczpospolitej tarnobrzeskiej.

Z CHWILI.

Brak chleba i węgla.

Przed magistratem demonstrują zgłodniali urzędnicy.

Z braku opału zamknięto szkoły.

Starzy, chorzy i dzieci w nieopalonych mieszkaniach giną z zimna.

Nieszczęśliwe matki sprzedają resztki zasobów, aby kupić dla swych maleństw kilo chleba za 32 korony!

Rozpacz ogarnia coraz szersze koła ludności.

Tak źle jeszcze nigdy nie było!

Kurjer ill. codz. umieszcza spory, kwiecistym stylem napisany, pełen zachwytu artykuł o tualetach aktorek teatrzyku Bagatela — a dr. Jachimecki sprawozdawca teatralny *Głosu Narodu* (organ półurzędowy Bagateli) pisząc o „Dudku" zaznacza osiągnięty przez aktorkę „poklask dla wyróżniających pięknych, ogromnie gustownych toalet".

Tenże sprawozdawca nazywa „zupełnie moralnym pisarzem" autora „Dudka", w którego akcie drugim „na terenie jednego pokoju hotelowego, a ściślej mówiąc jednego łóżka, następuje łańcuch karambolów między kilkoma parami krotochwili".

---

*) Znaczy: „Choć tak mocno osadzony
Jednak ujrzą nasze dzieci
Że ten gdański szpunt wyleci."

PYTANIA.

— Czem się różni wiśnia od dzisiejszych panien?

— Tem, że wiśnia rumieni się kiedy dojrzewa, a dzisiejsze panny dojrzewając przestają się rumienić i chodzą do Bagateli.

— Dlaczego w Krakowie nie lubią satyry?

— Bo lubi ludziom prawdę w oczy mówić, a tylko ten co pochlebia jaśnie panom, paskarzom, dorobkiewiczom, może znaleźć uznanie wśród nich i wśród olbrzymiej czeredy ich lokajów.

— A więc obok sejmu, będzie i senat.

— Skąd takie kategorycznie twierdzenie?

— Alboż nie wiesz, że już gromadnie wniesiono podania na stanowiska senatorów...

— Gdzie? co? kiedy? — majaczysz...

— Jakto? czy nie czytałeś całej setki podpisów pod odezwą o składkę na dar narodowy?

NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Ostrzegamy „neutralnych“ dbałych o swe zdrowie i życie, aby nie przyjmowali chrztu, gdyż wyczytaliśmy w „Nowościach ilustrowanych,“ że pewien literat „zmarł na czerwonkę, przechodząc na łono Kościoła katolickiego.“

Drugie niebezpieczeństwo grozi parom kochającym się w tajemnicy, albowiem „Kurjer ill. codz.“ odkrył w Brazylji dziewczynę, „która posiada siłę wzroku podobną do siły promieni X... i widzi co się dzieje w domach dalekich.“ Szczęściem, że to nie u nas — ale nuż owej dziewczynie przyjdzie ochota zawitać do Krakowa?

KRAKÓW JEST GRZECZNY.

Podobno kilku szewców krakowskich zamierzało przenieść się do Warszawy, ale wstrzymali się na wiadomość, że w Warszawie skazano świeżo 34 szewców za lichwiarskie ceny na karę od 1000 do 30.000 marek. W Krakowie takiej niegrzeczności lichwiarzom szewskim niktby nie wyrządził.

NOWY WYNALAZEK.

„Kurjer codzienny ill.“ który niedawno podał wiadomość o środku, przy pomocy którego można przemienić kobietę w mężczyznę i odwrotnie, donosi obecnie o innym wynalazku, a mianowicie o odmładzaniu ludzi starych przez zaszczepienie im młodego i zdrowego gruczołu. Co więcej, ludzie, którzy zostali kretynami z powodu ubytku gruczołu tarczykowego, przez zaszczepienie gruczołu zdrowego, mogą odzyskać utraconą inteligencję, usunąć „przyczynę fizycznego i moralnego zmarnienia“. Wynalazca w braku gruczołów ludzkich proponuje szczepić gruczoły małpie. Pytanie tylko, czy zaszczepiony nie będzie miał... małpiej inteligencji.

Dowiadujemy się, że w redakcji „Kurjera“ dokonano już prób ze szczepieniem inteligencji, próby jednak nie wydały najmniejszego rezultatu. Widocznie albo szczepionki były uzyskane z małp mało inteligentnych, albo też osobniki szczepione są odporne na wszelkie szczepionki inteligencji.

HUMOR ANGIELSKI.

Pewien zdemobilizowany żołnierz angielski wysłał do swego byłego pułkownika list następujący:

„Panie! Po wszystkich dolegliwościach, wycierpianych pod pańskiemi rozkazami, pragnę pana zawiadomić, że chciałbym ażeby pułk pański wraz panem poszedł sobie do djabła.“

Odwrotną pocztą autor powyższego listu otrzymał od swego byłego pułkownika pismo następujące:

„Panie! Wszelkie propozycje, dotyczące ruchu wojsk, winny być według obowiązujących instrukcyj, czynione na drukowanym formularze Nr. 123 XYZ. Mam zaszczyt przesłać panu przy niniejszem przepisowy egzemplarz blankietu z prośbą o jego wypełnienie.“

ZAJŚCIE NADGRANICZNE.

Trzech żydków podczas okupacji chciało się koniecznie przez Michałowice przedostać z Królestwa do Galicyi, jednak tylko jeden z nich posiadał przepustkę. Od czegóż jednak głowa, a w głowie rozum?.. Gdy już zbliżali się ku słupom granicznym, Mojsie, właściciel legalnej przepustki kazał swym towarzyszom, aby nic sobie z tego nie robili, choć on zacznie biedz, ale szli zupełnie spokojnie, a dostaną się bez przeszkody za kordon.

Tak się też stało. Tuż obok domku strażniczego rozpoczął Mojsie biedz galopem, towarzysze jego szli zupełnie spokojnie. Rzecz naturalna, że wszyscy strażnicy puścili się za lecącym w pogoń, nie zwracając nawet uwagi na idących spokojnie.

Po dłuższym przeciągu czasu udało się wreszcie dogonić pana Mojżesza, który musiał przystanąć, aby odpocząć.

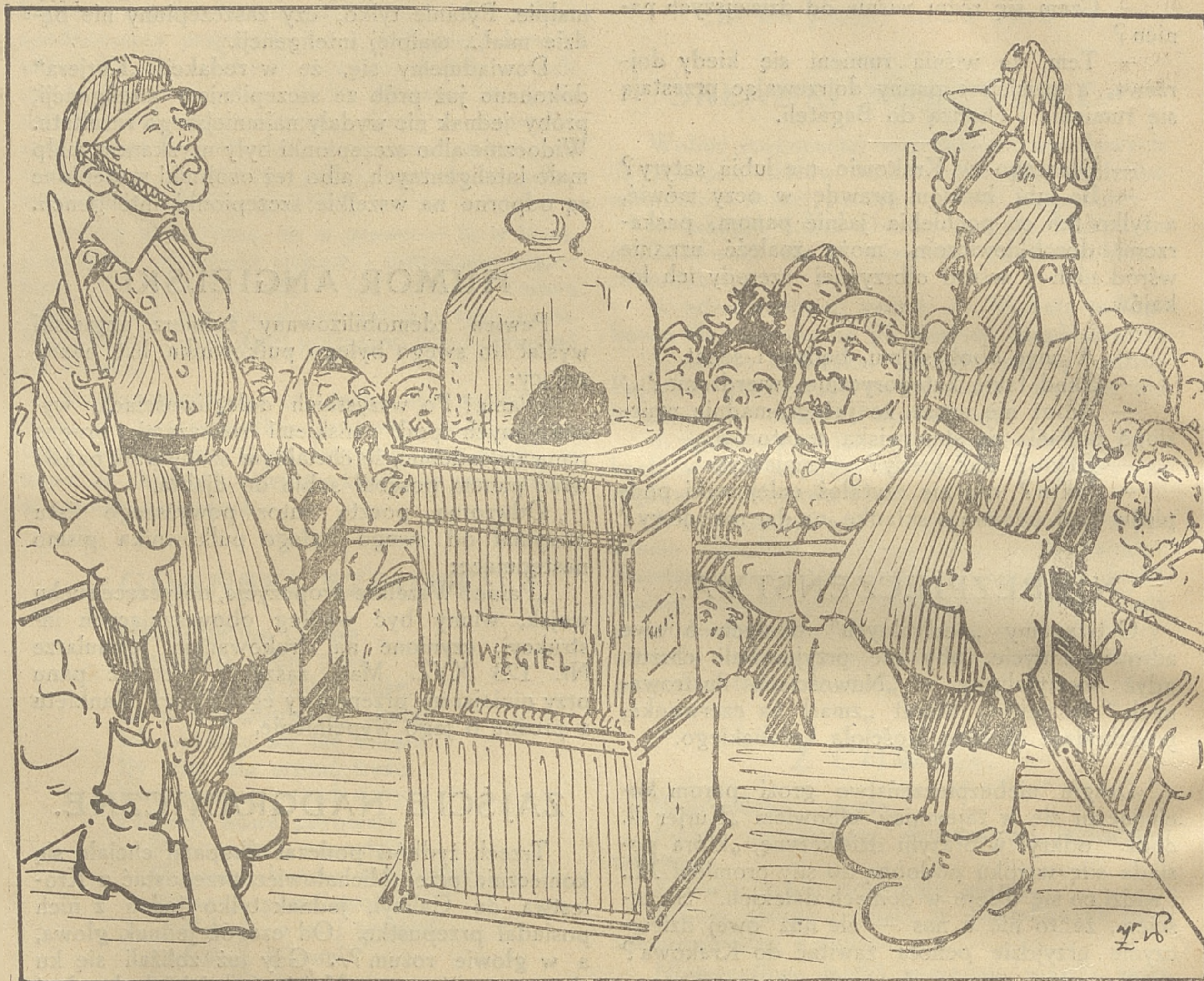
— Stój! — krzyknął jeden ze strażników — gdzie paszport albo przepustka?

— Co! paszport?... Niech pan naczelnik tak bardzo nie krzyczy, bo ja jestem nerwowy... Przepustkę pan naczelnik chce widzicz? Jest... Proszę!

— A dlaczegoś uciekał?

— Kto uciekał?... Ja?... Ja nie uciekałem wcale. Ja tylko potrzebowałem trochę biegnącz

WYSTAWA CZARNEGO DJAMENTU.



OBWIESZCZENIE MAGISTRATU.

Ażeby choć widokiem węgla ucieszyć i rozgrzać zmarznięte rzesze, magistrat będzie wydawał kartki na zwiedzenie nieustającej wystawy kawałka węgla umieszczonego pod kloszem. Zaprowadzona została ochrona wojskowa.

---

bo mi doktor kazał używacz dużo ruchu na świeżym powietrze.

— Dlaczegoś nie stanął? Przecież widziałeś że ja biegnę za tobą!

— Skąd ja mogłem wiedziecz, że pan naczelnik biegnie za mną?... Ja miszlałem, że panu także kazał doktor biegacz dużo na świeżym powietrze...

A obaj przyjaciele, którzy nie mieli przepustek byli już dawno w bezpiecznem miejscu za granic.

U PANA SAMUELSA.

— Proszę pana!... W Falenicy koło Łodzi pobito żydów!

— Doskonale!... Zaraz o tem zadepeszujemy do Londynu!... Cohen czeka na wiadomość o pogromach!

— Ale to żydzi pobili żydów!

— Nic nie szkodzi!.. To są przecie polscy żydzi, więc można śmiało napisać, że Polacy mordują żydów.. Anglicy mają czułe serce, powinni więc przysłać dla ofiar pogromów jakąś ofiarę!...

U FOTOGRAFA.

— Czy mógłbym prosić o zrobienie mi tuzina fotografii?

— I owszem!... Proszę siadać i zrobić przyjemną minę!

— Ale to nie moje mają być fotografie!
— A czyjeż?
— Mojej teściowej...
— W takim razie pani dobrodziejka będzie się musiała sama tutaj pofatygować!
— Ha!... To byłoby połączone z pewnemi trudnościami!
— Czy może chora?
— Nie!... Już sześć lat jak umarła!
— To może pan ma starą fotografię?... Zrobi się z niej odbitki!
— Niestety!... Nie mam!... Ale ja mogę panu podać najdokładniejszy jej rysopis!...

PSIE ŻYCIE.

(Bajka, ale prawdziwa).

Spotkali się piesek z kotem
Gdzieś w kącie o świcie
I gwarzyli sobie o tem,
Jakie to dziś życie.
Smutne miny, w oczach obu
Żadnej wesołości,
I pies chudy i kot chudy,
Tylko skóra, kości.
„Źle się dzieje — mówi kotek —
Czy pan sąsiad słyszy?...
Ja od roku nie złapałem
Jednej tłustej myszy!
Bo i z czegóż będą tłuste,
Gdy pusta spiżarnia?...
Takie życie, mówię panu,
To tylko męczarnia!“
A pies na to: „Toć i dla mnie
Nie nowina przecie...
I ja jestem, tak jak waszmość,
Dziś w ścisłej dyecie...
Że się czasy wnet poprawią
Pan mój zapowiada,
Lecz, co dawniej było dla mnie,
Teraz wciąż sam zjada!“
Na ten temat rozmawiali
Dłużej smutnym tonem,
Kot zapłakał, pies zaszlochał,
Łzę otarł ogonem...
A, gdy w końcu się żegnali
Kotek miauknął skrycie:
„Masz kolego pełną racyę,
Że to pod psem życie!“

OSIOŁKOWI W ŻŁOBY DANO...

Osiołkowi w żłoby dano
W jeden owies, w drugi siano,
Lecz oślina w tym wyborze
Zdecydować się nie może.
Więc się stało, że wśród jadła
Z głodu padła!

Tym ośliną z tej bajeczki
Jest dziś młoda Ukraina.
Nie żałuje Bogu świeczki,
O djable nie zapomina.
Tutaj strzyże a tam goli,
Byle wyrwać się z niewoli!

W pierwszym rzędzie więc do Szwaba
Stroi ciągle czułe miny,
Wierząc, że na sercu draba
Leży dobro Ukrainy.
Lecz się nawet niespodziewa,
Jak ją kiedyś Szwab wykiwa!

Potem słodko się uśmiecha
I miłośnie się przypala
Raz do kochanego Czecha,
Potem znowu do Moskala...
Ci ją także kokietują
I co mogą, obiecują.

Łatwo zatem stać się może,
Że, jak z bajki tę oślinę
Przy przyjaciół swych wyborze
Djabli wezmą Ukrainę!

PODZIĘKOWANIE.

Za skutecznie przeprowadzoną kuracyę naszej ś. p. Ciotki, Pelagii z Wydwigroszów Dmuchalskiej, składamy na tem miejscu J.W. Panu doktorowi Ognikalskiemu staropolskie „Bóg zapłać“ i polecamy go wszystkim, znajdującym się w tem, co i my, położeniu. *Spadkobiercy.*

NARZECZONY.

Piękna, ośmnastoletnia panna Julia zaręczyła się w roku 1914 z kandydatem adwokackim dr. Janem. Kochali się jak dwa gołąbki. Wybuchła wojna. Dr. Jan będąc porucznikiem w rezerwie, został wezwany do pełnienia służby na froncie. Pożegnanie Julii z dr. Janem na dworcu kolei żelaznej, gdy sobie przysięgali wieczną miłość i wierność, było tak rozczulającem, że wszyscy nawet naczelnik stacyi płakali. Gdy pociąg ruszył Julia zemdlała i potrzeba było długiego czasu, zanim ją do przytomności doprowadzono.

W roku 1915 spotkałem p. Julię, która śmiejąc się rozkosznie, oznajmiła mi, że wyszła za mąż za innego kandydata adwokackiego, dr. Pawła.

— A cóż na to narzeczony pani dr. Jan? zapytałem.

— Zaraz na początku wojny dostał się do niewoli i podobno przebywa gdzieś na Syberyi. Trudno... wojna może trwać latami.. ja czekać nie mogę... Lata i młodość tak prędko mijają...

Przyznałem jej słuszność. Gdy ją znów spotkałem w roku 1916, nosiła ciężką żałobę, a zapytana, po kim żałobę nosi, starając się z pięknych ócz wydobyć kilka łez, co jej się jednak nie udało, odpowiedziała:

— Nie mam szczęścia! Mój mąż Paweł, powołany do pełnienia służby na froncie, zginął. Strzał w samo serce... Przynajmniej nie cierpiał..

– A cóż dzieje się z doktorem Janem?

— O, nic! Pisał mi ze Syberyi kilka bardzo czułych listów, ale nie odpisywałam. Listy giną... Pewnie żadenby nie doszedł...

Znów upłynął rok i w roku 1917 spotkałem p. Julię bardzo wesołą i rozkoszną u boku starego, łysego, otyłego jegomości, którego mi przedstawiła jako swego męża. W toku rozmowy, w nieobecności męża, oświadczyła mi, że mąż jej jest bardzo majętnym dostawcą wojskowym. Musiałam — mówiła — myśleć o swojej przyszłości. Młodość tak prędko mija...

— A cóż na to dr. Jan? zapytałem.

— Pisze wciąż czułe i serdeczne listy, ale mu na nie nie odpisuję, bo i cóż miałabym mu pisać?

Minął rok 1917 i w r. 1918 spotkałem panią Julię, która mi oznajmiła, że uzyskała rozwód. — Ten mój mąż — mówiła — był starym niedołęgą, sknerą nieznośnym... żyć z nim nie mogłam.

— Więc teraz jesteś pani zupełnie wolną?

– A tak! To jest właściwie jestem narzeczoną dr. Jana. Dr. Jan wraca do kraju.

— Czy nic nie wie, co się stało w międzyczasie?

— Nic. Nasze narzeczeństwo nie jest przecie zerwane. Dziś oczekiwać będę jego przybycia na dworcu kolei żelaznej. Może i pan na dworcu się zjawi?

Nie poszedłem na dworzec, chociaż bardzo tego żałuję, bo chciałbym widzieć minę dr. Jana, gdy się dowie, że jego narzeczona w międzyczasie była dwa razy mężatką, raz wdową, a obecnie jest rozwódką. Ha, być może, że i tak się z nią ożeni. Mężczyzni są tacy dziwni.

XIX LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z WASZYNGTONU.

Waszyngton, w Październiku 1919.

Wielebna Redakcyo!

Wobec tego, że prezydent Wilson już do zdrowia powrócił i obejmie urzędowanie, postanowiłem z Waszyngtonu wyjechać. Byłbym już pewnie wyjechał, gdyby nie t— wściekła mis Hopkins... Ale podam wszystko jak było po porządku: Prezydent Wilson na moje pożegnanie wydał w Białym domu wspaniały obiad, na który zaprosił moc różnych amerykańskich dygnitarzy, z których każdy był, jest, albo będzie miliarderem — wszyscy wzbogacili się na wojnie światowej. Jedzenie było znakomite, ale wobec tego, że nie podawano żadnych alkoholicznych trunków, bo piliśmy tylko wodę ze sokiem malinowym, obiad był tylko o tyle ożywiony, że uczestnicy, pijąc ogromną ilość wody, często od stołu się wydalali. Jeden to nawet zażył kilka kropli opium. Podczas obiadu wniósł prezydent Wilson na moją cześć toast. Mówił mniejwięcej tak: Z pomiędzy polityków, których poznałem w Europie, zacnego Kacpra Krupę uważam za najdzielniejszego. Zawsze udzielał mi rad znakomitych. Dziwię się tylko, że dotychczas nie jest polskim ministrem, zwłaszcza, że oprócz wybitnych zdolności politycznych posiada także wybitne zdolności muzyczne, gdyż gra koncertowo na drumli i mandolinie. Wiadomo mi też, że posiada nie tak zwane domowe wykształcenie, ale, że przed laty zanim został politykiem i dziennikarzem, był uczniem tak zwanej preparandy, bo chciał zostać nauczycielem ludowym. Za jego rady i za jego przyjaźń serdecznie mu dziękuję. Mój przyjaciel Kacper Krupa niech żyje!

Ja znów wypowiedziałem mniej więcej następujące słowa: Prorok nic nie znaczy w własnym kraju. Nie dziwie się z tego powodu, że dotychczas nie zostałem zamianowany ministrem. Ale co się odwlecze, to nie uciecze! Panu Prezydentowi dziękuję za przyjaźń, gościnność i słowa uznania. Niech będzie o tem przekonany, że gdyby w Ameryce powstał taki chaos jaki mieliśmy w Europie, ja jak najchętniej przybędę do Ameryki, aby objąć w Ameryce taką samą rolę, jaką on objął wobec Europy. Ameryka też może być pewną, że Europa dostarczy jej wszelkiego rodzaju zbroi do mordowania wojennego i że w Europie dla kochanej Ameryki znajdą się także stare spodnie, tużurki, jak również smalec i mleko kondenzowane. Jeźli zrobi na tem świetny interes, to będzie to tylko odwzajemnieniem się Ameryki dla Europy. Mój przyjaciel prezydent Wilson niech żyje! Niech żyje nam... niech żyje nam....!

Po tej uczcie chciałem cichaczem wyjechać z Waszyngtonu i udałem się do pociągu dla mnie przygotowanego. Nagle jednak zjawiła się mis Hopkins i jak wściekła zaczęła się domagać, abym nie odjeżdżał i bezzwłocznie ją poślubił. Nie wpuściłem ją do wagonu i kazałem jechać. Mis Hopkins rzuciła się wówczas przed lokomotywę i dziesięciu żołnierzy policyi od szyn nie mogło ją oderwać. Tak mnie kocha! Wobec tego wróciłem do miasta i teraz nad tem myślę, w jaki sposób ulotnić się bez przeszkód ze strony mis Hopkins.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19 909.

MONOLOG SZMAJGELESA.

Kraków, podobnego miasta
Nie znajdzie na ziemskim globie,
Bo un z szczególnego czasta —
Ma czekawe rzeczy w sobie!
Mąki, chleba — człek sze wszczeka —
Niema — węgli, brak ludzkoszczi,
Lub sprzedają go na deka
Jakby jakie kosztownoszczi!

Za kilo mięsa z koszczami
Trza dać koron furę całą,
A za kiełbasę z muchami
Prawie kaminicę małą!
Za jajko, co kosztowało
Dawniej tylko dwa halerze,
Dziś, i to mu jest zamało,
Kmiotek trzy korony bierze!
Kto nie jest milionerem,
Kto paskarstwu nie hołduje,
Kto nie jest kriegsgewinnerem
Ten przez cały rok głoduje!
Lecz pomimo tych zaszłoszczi
Co chwile u nas przyjęcie —
Niczego nie brak dla goszczi —
Bo jedzą, piją zawżęcze!
Ale dość „circenses“ mamy —
Z głodu nam się kurczy skóra —
„Panem“ dajcie my wołamy,
Bo bicz może awantura!
Pięknie cieszyć się z wolnoszczi,
Różnym mężom uczty sprawiacz,
Lecz, gdy cały naród poszczi,
Nie ładnie tak sze zabawiacz!

Co życie niesie?

(Radość z powodu otwarcia nowego teatru w Krakowie. — Projekt recenzenta teatralnego. — Opis zewnętrznego wyglądu teatru Bagatela).

Z powodu otwarcia czwartego teatru, panuje w Krakowie wielka radość. Radość ta jest zupełnie uzasadnioną, bo nie ulega wątpliwości, że teatra przyczyniają się w wysokim stopniu do umoralnienia, a moralność w Krakowie bardzo szwankuje. Być wprawdzie może, że z powodu tego czwartego teatru umoralnienie tak dalece się nie posunie, iżby panowie złodzieje mniej kradli, to jednak jest uzasadniona nadzieja, że do pewnego stopnia zostaną uszlachetnieni. Zamiast skradzionych pieniędzy używać na pijatyki i hulanki, będą kupować do teatru loże, i w ten sposób, popierać sztukę i literaturę. Wyglądowi teatru to nic nie zaszkodzi, bo obecnie złodzieje chodzą w najwykwintniejszych ubraniach.

Z powodu otwarcia teatru Bagatela jeden z recenzentów teatralnych, który, jak to podał na poświęceniu tego teatru zjadł rozbef i sprzeniewierzając się swoim antyalkoholicznym zasadom, zakropił go węgrzynem, zaprojektował, aby przedstawienia we wszystkich teatrach rozpoczynały się tak późno, by widzowie przychodzili dopiero po spożyciu kolacyi. Z tym projektem zgodzić się nie mogę. Pominąwszy bowiem, że człowiek najedzony (plenus venter non studet libenter) na rzeczy piękne i pouczające jest mniej wrażliwym, to ze względów nie bardzo estetycznych jest wskazanem, aby widownię zapełniały osoby nieobjedzone. Ta ostrożność tem więcej jest wskazaną, że obecnie chodzą do teatru ludzie, którzy tam dawniej nigdy nie bywali i którzy pomimo uzyskania znacznego majątku, sposobu swego odżywiania i zachowania po kolacyi zreformować nie zdołali. Z powodu zachowania się tych osób pan recenzent, którego profesor S. porównał ze Sokratesem, a który o formy estetyczne dba bardzo wiele, bo oznajmił, że ma specyalną czarną zarzutkę, którą zawdziewa tylko na wielkie uroczystości, niejednokrotnie nie byłby w możności pisać o podniosłym i uroczystym nastroju w sali.

Nie otrzymawszy zaproszenia na przedstawienie inauguracyjne, ograniczyć się muszę tylko do opisania zewnętrznego wyglądu teatru Bagatela. Budynek stoi pomiędzy dwoma bardzo wielkimi domami, w których umieszczone są kawiarnie Bisanza i Esplanada, a że jest bardzo małych rozmiarów, czyni wrażenie, jakgdyby był córką Bisanza i Esplanady. Patrząc na ten budynek, mimowoli przychodzi na myśl, że ta zacofana co do wzrostu córka, jeszcze wyrośnie i dorówna wzrostem swoim rodzicom. Na froncie budynku, ponad wejściem umieszczone są dwie gołe figury. Poco jegomoście te tam stoją i co mają przedstawiać, zbadać nie mogłem. Dyrekcya teatru, aby nie wzbudzać zgorszenia, powinna tym jegomościom sprawić majtki do pływania, czyli mówiąc po austryacku szwimmhosy. Po lewej stronie budynku na wysokości pierwszego piętra umieszczona jest jakaś waza, czy butelka. Jeżeli to jest butelka, to pewnie dla tego ją umieszczono, bo jeden współwłaścicieli teatru dawniej na tem miejscu szynkował wino, piwo i wódkę. Butelka ta do upiększenia budynku bardzo mało się przyczynia.

Przedsionek teatralny w tonie szczypiórkowym jest bardzo ładny. Niech się wobec niego schowa najwykwintniejszy salon do golenia i strzyżenia włosów. Razi tylko zapach kleju, terpentyny i pokostu, tudzież, że wielu osobników, bez trwałego zajęcia, obrało go sobie za ogrzewalnię.

Od wiarogodnych osób, które były na przedstawieniu inauguracyjnem, dowiedziałem się, że wielką zaletą teatru Bagatela jest, że na widowni niema pcheł, co we wszystkich innych teatrach jest prawdziwą plagą widzów. Ta okoliczność będzie wielką atrakcyą dla teatru i powinna być na afiszach należycie uwidocznioną.

Na liczne zapytania w jakim stylu zbudowany jest teatr Bagatela? oświadczam, że to jest właśnie jego zaletą, że nie ma żadnego stylu i wyglądem zewnętrznym nie zdradza, co jest jego przeznaczeniem. Budynek ten mógłby być bóżnicą, szpitalem dla skrofulicznych dzieci, albo siedzibą centrali, rozdzielającej biały cukier ale tylko na podstawie świadectwa lekarskiego. Na razie o wnętrzu teatru nie piszę, a uczynię to dopiero, gdy się tam dostanę.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17. Filja: ul. Sławkowska l. 2.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

STEFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego, T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

MARYA PRAUSS
KRAKÓW
RYNEK L. 7
MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.
WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH
BAR NARODOWY
Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P.T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane. Lokal otwarty do 11 w nocy.

Kawiarnia „Esplanade“
Karola Wołkowskiego
w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.
Codziennie Koncert muzyki salonowej.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!
MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie
DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska l. 12.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. GEBETHNERA i Sp.
RYNEK 23
poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych
TYGODNIK ILUSTROWANY
jest najstarszą i największą ilustracyą polską.
Prenumerata kwartalna Kor. 40

SZCZEPAN ŁOJEK
Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.
Magazyny:
KRAKÓW, SZPITALNA 34
naprzeciw teatru miejskiego.
NR. TELEFONU 1338.
CZEK P. K. O. W. 140.714.

RESTAURACYA K. PYSZYŃSKIEJ
Kraków, ul. Rajska 8.
(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)
wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.
Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.
Ceny umiarkowane.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW — **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.**
WARSZAWA — **Mokotowska 23.**

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

JEDYNE ŹRÓDŁO maszyn biurowych i przyborów do tychże. Wzorowe biuro pisania na maszynach. Przyjmuje się maszyny do naprawy.

Telefon 32—88
LUDWIK AKSMANN
Kraków, Szewska.
Rok założenia 1902.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.